

Kwiecień - 2017

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

**Odpady komunalne nie są paliwem.
Jest pozwolenie na rozbudowę za 1,1 mld zł spalarni w Warszawie.**

Pozwolenie na budowę dotyczące modernizacji Zakładu Unieszkodliwiania Stałych Odpadów Komunalnych.

11 kwietnia 2017 roku MPO otrzymało ostateczną decyzję o pozwoleniu na budowę dotyczące modernizacji Zakładu Unieszkodliwiania Stałych Odpadów Komunalnych przy ul. Zabranieckiej. Wniosek wraz z projektem budowlanym został złożony w połowie grudnia 2016 roku w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego UM Warszawy. W dniu 12.01.2017 roku Spółka otrzymała zawiadomienie o wszczęciu postępowania. Następnie po uzgodnieniach z właściwymi organami w dniu 22.03.2017 r. Spółka uzyskała pozwolenie na budowę. Z dniem 11.04.2017 roku decyzja stała się ostateczna.

Warszawski magistrat wydał prawomocne pozwolenie na rozbudowę spalarni odpadów na Targówku. Koszt tego przedsięwzięcia jest szacowany na ok. 1,1 mld zł. Wniosek w imieniu inwestora, którym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania został złożony przez projektanta inwestycji konsorcjum Sweco Consulting, Sweco GmbH. W czerwcu 2016 r. pozyskało ono kontrakt na te usługi za ponad 18 mln zł brutto.

Problemem dla MPO jest wojewoda Zdzisław Sipiera (PiS). W styczniu z przyczyn formalnych (chodziło o tryb wprowadzenia korekt w dokumentcie) unieważnił wojewódzki plan gospodarki odpadami uchwalony przez sejmik, a umieszczenie spalarni w tym planie jest warunkiem uzyskania unijnej dotacji. MPO mogłoby już ogłosić przetarg na wykonawcę. Bo już w ubiegłym roku Europejski Bank Inwestycyjny przyznał firmie ponad 560 mln zł kredytu na spalarnię. Kolejne prawie pół miliarda spółka chce zebrać z funduszy unijnych. Warszawski Ratusz odwołał się od decyzji Wojewody do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz napisała do sądu prośbę o przyspieszenie rozpatrzenia sprawy. Rozprawa odbędzie się 27 kwietnia.

Ta decyzja dla mieszkańców Targówka i sąsiednich dzielnic jest bardzo niedobra, przynosi duże wzburzenie i kolejny raz pokazuje ignorancję Pani Prezydent Warszawy i to, że nie liczy się ona ze zdaniem Warszawiaków. Dlaczego nie powinniśmy spalać śmieci dowiemy się z dalszej części artykułu.

W spalarni odpadów komunalnych mamy głównie efekty nieprzynoszące pożytku gospodarczego, a tylko straty. Nie ma żadnego pożytku energetycznego ze spalania materii niebędącej paliwem w postaci energii chemicznej.

Odpady komunalne nie są paliwem. Spalanie tej materii zatruwa powietrze: toksycznymi gazami i pyłem. Spalanie odpadów komunalnych nie jest utylizacją, a największym źródłem emisji gazów cieplarnianych. Spalanie odpadów komunalnych jest niegospodarnym i nieekologicznym działaniem pseudogospodarczym. Odpady komunalne nie są paliwem, ani często nawet materia łatwopalną. Frakcje ulegające biodegradacji w większości również nie są paliwem. Spalanie plastików i różnych tworzyw sztucznych bardzo zanieczyszcza powietrze. Śmieci niesegregowane nie są surowcem do produkcji jakiegokolwiek materii przydatnej w gospodarce. Budowanie spalarni śmieci jest kosztowną i nieefektywną inwestycją pseudoekologiczną. Uzyskanie energii cieplnej i następnie energii elektrycznej z odpadów komunalnych jest złudzeniem. Spalanie to termiczny rozkład i utlenianie. Jeżeli proces ten służy uzyskaniu i zagospodarowaniu całej ilości energii cieplnej i/lub pozyskaniu odpowiedniej ilości nowej substancji materialnej (w stanie skupienia: gazowym, ciekłym lub stałym) mającej gospodarcze zastosowanie z minimalnym oddziaływaniem na środowisko, to możemy mieć tu do czynienia z technologią zrównoważonego rozwoju gospodarczego. W przypadku niespełnienia żadnego z wymienionych warunków, nie możemy mówić o zrównoważonym rozwoju gospodarczym, gdyż mamy wtedy efekt dokładnie odwrotny: nieracjonalną i nierozsądną inwestycję, niedającą żadnego pozytywnego efektu gospodarczego i ekologicznego. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej mówi w art. 5: *Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.* W technologii spalania, czyli gwałtownego utleniania, z jednych cząsteczek materii otrzymujemy inne (związki chemiczne), w tym wiele różnych tlenków w postaci gazowej, które następnie łatwo przedostają się do otaczającej atmosfery. W procesie spalania atmosferycznego żaden składnik (cząsteczka materii) nie znika, a jedynie zmienia się w inny związek chemiczny, który ulega rozproszeniu w postaci ulatniających się gazów. Pozostałość po spalaniu w postaci popiołu (fazy stałej) staje się odpadem niebezpiecznym ze względu na koncentrację metali ciężkich i innych toksycznych substancji. Odpady komunalne zaliczane są do odpadów obojętnych, a powstałe nowe odpady (popiół paleniskowy, zapełnione filtry – adsorbenty oraz ścieki) zaliczane są do odpadów niebezpiecznych. Spalanie odpadów komunalnych nie jest zatem utylizacją, ani nawet unieszkodliwianiem czy też neutralizacją odpadów. Podczas spalania odpadów emituje się do atmosfery wiele substancji chemicznych, które powinniśmy zatrzymać na adsorbentach, co w większości się nie udaje. Ponieważ spalanie jest procesem gwałtownym, a oczyszczanie spalin jest procesem adsorpcyjnym powierzchniowym wymagającym dłuższego czasu i przestrzeni do utworzenia odpowiednich płaszczyzn kontaktowych na

granicy dwóch faz. Adsorpcja odbywa się w warunkach dynamicznych. Dlatego gazy spalinowe, bogate w różne związki chemiczne, nie dają się skutecznie zagęścić i zaadsorbować. Używany bardzo często jako adsorbent węgiel aktywny po wypełnieniu adsorbentem staje się produktem niebezpiecznymi wymaga specjalnego zabezpieczenia. Również otrzymany popiół jest odpadem niebezpiecznym i wymaga specjalnej neutralizacji. W procesie filtracji zużywa się także czystą wodę. Powstają duże ilości ścieków przemysłowych wymagających specjalnego oczyszczania. W spalarni odpadów komunalnych mamy głównie efektywnie przynoszące pożytku gospodarczego, a tylko straty. Niema żadnego pożytku energetycznego ze spalania materii niebędącej paliwem w postaci energii chemicznej. Technologia ta wymaga zastosowania paliwa (oleju opałowego lub gazu ziemnego), w celu zainicjowania i utrzymania dostatecznej temperatury procesu termicznego rozkładu i utlenienia. Niewielka ilość energii nawet nie pokrywa własnych potrzeb elektroenergetycznych zakładu, przy jednocześnie dużych kosztach eksploatacyjnych związanych z koniecznością oczyszczania spalin z mieszaniny wielu bardzo różnych substancji toksycznych. Proces ten wymaga zużywania dużej ilości adsorbentów oraz czystej wody. W konsekwencji produkowane są inne odpady zaliczane do niebezpiecznych. Z analizy stechiometrycznej wynika, że w procesie spalania otrzymujemy więcej odpadów niebezpiecznych, niż było ich przed spalaniem. Z bilansu tego procesu spalania i zatrzymanych na adsorbentach substancji wynika, że do atmosfery przedostaje się bardzo duża ilość substancji gazowych i pyłowych.

***Sławomir Wojdat w artykule wykorzystano tekst
mgr inż. Wiesława Klimka Polskie Lobby Przemysłowe***

Życzenia paschalne na 2017

Bracia i Siostry tu na ziemi Pismo Święte jest naszą Ziemią Obiecaną, jest naszym królestwem jest naszą przygodą, która angażuje nasze życie przez uczestnictwo w liturgiach i w Eucharystiach do czasu kiedy Pan poprowadzi nas ponad słowami w ogień, w którym mieszka i z którego dziś do nas przemawia.

Bądźmy więc radosnymi wędrowcami wierząc, że kiedyś On Zmartwychwstały do nas dołączy jak to uczynił z uczniami w drodze do Emaus. Niech dzisiejsze Święto Bożego Miłosierdzia przymnoży nam wiary przez dotknięcie Słowa Wcielonego. bo przecież my jak św. Tomasz aby uwierzyć musimy dotknąć Jezusa.

A jeśli nasze palce staną się niemrawe i obolałe, kiedy nasze oczy będą coraz słabsze a pamięć zacznie zawodzić to Bracie i Siostrze dotknij, tylko dotknij Biblii a Słowo stanie się ogniem.

Jak Maria Magdalena dotknij tylko Jego szat a poczujesz w swoim życiu nieśmiertelny zapach Słowa Bożego, którego nie zniszczy żadem ogień tego świata.

**Słowem z tradycji mniejszej Benedyktynów Tynieckich posłużył się
Waldek Wasiewicz – pełnomocnik okręgowy Prawicy Rzeczypospolitej**

**Złożenie kwiatów na symbolicznym grobie premiera Jana Stanisława
Jankowskiego.**

Jak każdego roku aby uczcić kolejną rocznicę zakończenia II wojny światowej zapraszamy do złożenia kwiatów na symbolicznym grobie **premera Jana Stanisława Jankowskiego**.

Wicepremier rządu Rzeczypospolitej, który został aresztowany przez NKWD w 1945 i skazany w "procesie szesnastu" na 8 lat więzienia, a następnie został zamordowany w celi więziennej tuż przed końcem odbywania kary, 13 marca 1953 r. we Włodzimierzu nad Kłazmą w ZSRR.

Sześć lat wojny przeciw Niemcom hitlerowskim nie przywróciły Polsce wolności. 9 maja 1945, gdy Stalin ogłaszał swoje zwycięstwo w wojnie, którą wspólnie z Niemcami wywołał, polscy przywódcy państwowi i dowódcy wojskowi przebywali w więzieniach w Moskwie, a w kraju trwał opór zbrojny przeciw instalowaniu przez Sowiety kolaboracyjnego systemu władzy. Składamy hołd wszystkim, którzy oddali życie w walce o niepodległość Polski z Niemcami, Związkiem Sowieckim i jego kolaborantami.

**Jan Stanisław Jankowski zastępca Delegata Rządu RP na Kraj od 1944
wicepremier, kierujący Krajową Radą Ministrów.**

Jan Stanisław Jankowski, inżynier chemik, pseud. *Doktor, Jan, Klonowski, Sobolewski, Soból* urodził się 6 maja 1882 w Krassowie Wielkim w pow. Wysokie Mazowieckie. Był synem Józefa (właściciela ziemskiego) i Julianny z Olędzkich. Absolwent gimnazjum filologicznego w Piotrkowie Trybunalskim. Studiował na wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego, potem na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. W 1906 wstąpił do Wyższej Szkoły Technicznej w Pradze, którą ukończył w 1908. W latach 1909–1913 asystent w katedrze chemii rolnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nasz zapomniany bohater współtworzył odzyskanie niepodległości.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pracował w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Głównym Urzędzie Ziemi w latach 1919–1921. Był współzałożycielem Narodowej Partii Robotniczej (NPR) i prezesem jej Głównego Komitetu Wykonawczego w latach 1920–1923. Następnie, do roku 1933 piastował funkcję wiceprezesa i sekretarza GKW NPR. W 1921 był ministrem pracy i opieki społecznej w rządzie Wincentego Witosa (pierwszy rząd Wincentego Witosa), a następnie powrócił do pracy w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W 1925 został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, po czym w 1926 kierował tym

resortem pod koniec rządów Aleksandra Skrzyńskiego (rząd Aleksandra Skrzyńskiego) i Wincentego Witosa (trzeci rząd Wincentego Witosa). Po zamachu majowym złożył rezygnację i pracował w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Był wiceprezesem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (1926–1936). Z ramienia NPR był posłem na Sejm w latach 1928–1935, a w latach 1927–1934 radnym Warszawy. W 1935 wystąpił z NPR i w roku 1937 został członkiem Stronnictwa Pracy.

W trakcie okupacji włączył się w działalność podziemia.

Po wybuchu wojny, działał początkowo w instytucjach opieki społecznej. W 1941 objął urząd dyrektora Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu RP na Kraj. Pod koniec 1942 został zastępcą Delegata Rządu RP na Kraj. Od 1944 był wicepremierem, kierującym Krajową Radą Ministrów. Zatwierdził decyzję rozpoczęcia powstania w Warszawie.

Obowiązki Delegata Rządu objął po aresztowaniu prof. Jana Piekałkiewicza przez Gestapo. Początkowo polityk, do którego należał głos przeważający w kwestii rozpoczęcia powstania, wahał się nad głosowaniem za rozpoczęciem akcji. - On uważał, że powstanie w Warszawie byłoby zbyt ryzykowne, że nie można skoncentrować sił niemieckich w jednym miejscu, bo nas zgniotą - wspominał odbytą w lipcu 1944 rozmowę z Jankowskim Tadeusz Chciuk-Celt, żołnierz AK, cichociemny. Jednak wspólnie z gen. Tadeuszem Borem-Komorowskim zdecydowali, że powstanie powinno wybuchnąć.

„My tu nie mamy wyboru. „Burza” nie jest w Warszawie czymś odosobnionym, to jest ogniwo łańcucha, który zaczął się we wrześniu 1939 r. Walki w mieście wybuchną, czy my tego chcemy, czy nie. Za dzień, dwa lub trzy Warszawa będzie na pierwszej linii frontu (...) Trudno sobie wyobrazić, że nasza (...) młodzież, którą myśmy szkolili od lat (...) daliśmy jej broń do ręki, będzie się biernie przyglądała albo da się Niemcom bez oporu wywieźć do Rzeszy? Jeżeli my nie damy sygnału do walki, ubiegną nas w tym komuniści. Ludzie wtedy oczywiście uwierzą, że chcieliśmy stać z bronią u nogi.”

Kilka Miesiący po upadku Powstania Warszawskiego 25 marca zapadła formalna decyzja o podjęciu rozmów z Rosjanami. Gen. Okulicki, znający doskonale metody działania NKWD, był w dalszym ciągu przeciwny podejmowaniu kontaktów z Sowietami w formie bezpośrednich spotkań, pomimo to pod wpływem usilnych sugestii zdecydował się na wzięcie w nich udziału. Zarówno Jankowski, jak i Leopold Okulicki podejrzewali, że to może być podstęp, ale jednak uważali, że sytuacja jest tego rodzaju, że nie mogą odmówić Sowietom tego spotkania, że jeśli odmówią, to Sowietci ogłoszą aliantom i całemu światu: *”my wyciągamy rękę do polskiego podziemia, a oni tę rękę odrzucaj”* - wspominał Stefan Korboński na antenie Radia Wolna Europa.

Zamiast Londynu Łubianka

Rozmowy odbywały się w Pruszkowskiej willi na ulicy Pęcickiej. Oprócz Jankowskiego, Pajdaka i Pużaka na spotkanie przybył również gen. Okulicki. Pajdak po jakimś czasie opuścił budynek, uszczęśliwiony przyjazną i twórczą

atmosferą rozmów. Po obiedzie płk Pimienow oznajmił, że spotkanie z gen. Iwanowem będzie kontynuowane w innym miejscu. Nikt z obecnych na spotkaniu Polaków nie zdawał sobie wówczas sprawy, że tajemniczy przedstawiciel sowieckiego dowództwa kryjący się pod tym nawiskiem to nikt inny jak generał NKWD Iwan Sierow, prawa ręka Berii i główny organizator antypolskich represji w 1940 r. Jankowski i Pużak zaproszeni zostali do samochodu, którym przez podwarszawskie Włochy zawieziono ich na warszawską Pragę, gdzie doszło do spotkania z Iwanowem, gen. Okulicki pojechał innym autem. Przybyłym Jankowskiemu i Pużakowi Iwanow oznamił, że dalsze rozmowy kontynuowane będą w Moskwie. W Moskwie miał być również oddany Polakom do dyspozycji samolot mający ich zawieźć do Londynu. Podróż polskiej delegacji zakończyła się jednak w Moskwie w wewnętrznym więzieniu NKWD na Łubiance.

W sowieckich więzieniach oprócz wspomnianych osób znalazło się również 13 innych przedstawicieli władz podziemnej Polski, którzy w identyczny podstępny sposób zwabieni zostali do pruszkowskiej willi 28 marca. Rezultatem niemal trzymiesięcznego śledztwa i idących za nim przesłuchań był akt oskarżenia, w którym zarzucono podsądnym organizowanie i przeprowadzenie dywersji na tyłach Armii Czerwonej, szpiegostwo oraz przygotowywanie wspólnie z Niemcami wystąpienia zbrojnego przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Oskarżenie było absurdalne, nie do pomyślenia w cywilizowanym świecie – oto obce mocarstwo sądziło przedstawicieli władzy innego państwa za rzekome przestępstwa popełnione na terytorium tego ostatniego.

Najwyższe kary zasądzone gen. Okulickiemu – 10 lat więzienia i premierowi Jankowskiemu – osiem. Wyroki pozostałych więźniów były znacznie niższe. Zarówno Jankowski, jak i Okulicki do ojczyzny już nie powrócili. Obaj najprawdopodobniej zostali zamordowani przez Sowietów w trakcie odbywania kary. Podczas trwania moskiewskiego procesu, kilka przecznic od budynku, w którym się on odbywał, były premier Polskiego Rządu na Uchodźstwie, ludowiec Stanisław Mikołajczyk, prowadził negocjacje z delegacją ustanowionego przez Sowietów komunistycznego rządu Edwarda Osóbki-Morawskiego. Mikołajczyk negocjował swój udział w mającym się sformować tzw. Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Porozumienie nastąpiło w dniu odczytania wyroków polskim skazańcom. Mikołajczyk uzyskał trzy z 21 tek ministerialnych.

Jak wynika z rosyjskich dokumentów, Delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski odsiadywał wyrok przynajmniej w trzech sowieckich więzieniach. Ostatnim z nich, w którym według sowieckich dokumentów zmarł na niewydolność krążenia, było więzienie we Włodzimierzu nad Kłazmą. Tam też został pochowany na miejscowym cmentarzu w zbiorowej mogile. W momencie aresztowania premier Jankowski miał 63 lata i był człowiekiem schorowanym. Lata, jakie spędził w konspiracji, niewątpliwie negatywnie wpłynęły na jego zdrowie. Z niektórych relacji wiemy, że już podczas Powstania

Warszawskiego poważnie niedomagał. Żona premiera, pani Helena Jankowska, po wojnie zamieszkała w ich przedwojennym domu przy ulicy Raszyńskiej 52. Część pomieszczeń z konieczności sprzedała, pozostawiając dla siebie kilka pokoi. Utrzymywała się z dawania korepetycji. Jak dziś relacjonuje członek rodziny Jankowskich Tomasz Lach, panią Helenę wspomagali również przyjaciele z zagranicy. Latem 1949 r. miał miejsce znamieny wypadek. Na kilka miesięcy przed zakończeniem odbywania kary powrócił do Polski Adam Bień, od 1943 r. zastępca Delegata Rządu na Kraj. Pani Helena prosiła o jakiegokolwiek wiadomości o losach męża. Były minister rządu Jankowskiego kategorycznie odmówił spotkania. Rozgoryczenie i rozpacz pani Heleny nie miała granic. Z relacji Tomasza Lacha wiemy również, że niemal do końca życia wierzyła w powrót męża. O jego śmierci poinformował ją w lipcu 1956 r. Polski Czerwony Krzyż, jednakże – jak podaje znany historyk Dariusz Baliszewski – kilka tygodni później Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL zawiadomiło Helenę Jankowską, że poleciło swej moskiewskiej ambasadzie zajęcie się repatriacją Jana Stanisława Jankowskiego. Sowieckie dokumenty, jakie w 1991 r. za sprawą wspomnianego historyka przekazane zostały jego rodzinie, wykazują datę śmierci 13 marca 1953 r. Natomiast na jednej z zachowanych po więźniu fotografii widnieje zapisana jego ręką notatka z 28 marca 1953 r., co jednoznacznie sugeruje, że oficjalna data śmierci podana przez Rosjan mija się z prawdą. Strona rosyjska w 1991 r. zwróciła rodzinie kilka listów od żony i jeden niewysłany list więźnia do pani Heleny Jankowskiej. Nie oddano natomiast kilku przedmiotów osobistych, w tym najcenniejszej pamiątki, jaką była ślubna obrączka Jankowskiego z wygrawerowaną łacińską inskrypcją „Ubi tu, Gaius...” („Gdzie ty Gajusie”).

Z archiwów radia Wolna Europa wynika, że Jankowski razem z pozostałymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego wywieziono go do Moskwy, gdzie był sądzony w tzw. "procesie szesnastu". Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w sowieckim więzieniu w przededniu zakończenia wojny w marcu 1953 r. Ale notatka z 28 marca z pewnością nie daje nam spokoju i sumienie patrioty pyta. Dlaczego nie możemy znać miejsca i daty pochówku ???

Staraniem znanego historyka Dariusza Baliszewskiego oraz rodziny, przy wsparciu polskiej dyplomacji, w 1991 r. odsłonięto na włodzimierskim cmentarzu tablicę pamiątkową poświęconą premierowi Jankowskiemu.

ZAPROSZENIA

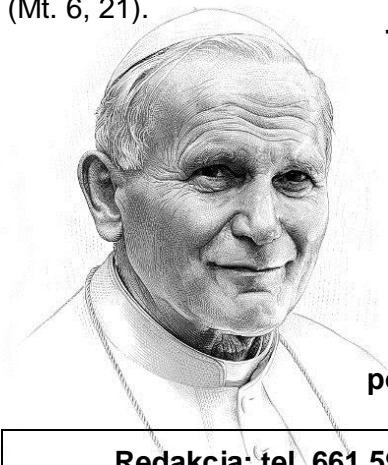
NOWY CYKL WYKŁADÓW MARKA DYŻEWSKIEGO Od 6 maja rozpoczyna się cykl wykładów Marka Dyżewskiego „Gdzie skarb nasz, tam serce nasze”. Jest on częścią projektu "Akademia Polskości - Wspólnota dziejów i kultury", dofinansowanego przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej w ramach realizacji zadań publicznych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą. **Na wykłady zapraszamy w pierwsze soboty miesiąca (za**

**wyjątkiem lipca i sierpnia) do siedziby SDP- Foksal 3/5 na godz.16.00
Wstęp wolny.**

Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy? Te trzy pytania widnieją na obrazie Paula Gaugina stanowiącym jego opus magnum. Dla jednostki i dla narodowej wspólnoty są to pytania kluczowe. Wpisując je w swój obraz, artysta wyraził sugestię, iż właśnie w dziełach sztuki szukać należy odpowiedzi na triadę przywołanych przez niego pytań.

My, Polacy, dobrze o tym wiemy, iż to, kim jesteśmy i jacy jesteśmy, zawdzięczamy naszym Królom Ducha. W dziełach, w których oni do nas przemawiają – słowem, muzyką, obrazem, symbolem i mitem – rozpoznajemy siebie, odkrywamy prawdę o nas samych.

Rzecz w tym, by dzieła te były przez nas poznawane i w jakiś sposób przeżywane. By znajdowały właściwe miejsce w naszej pamięci. Bliższemu poznaniu wybranych zjawisk polskiej kultury służą właśnie wykłady cyklu, którego motto „Gdzie skarb nasz, tam serce nasze” nawiązuje do słów Ewangelii (Mt. 6, 21).



**Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji
i Kultury serdecznie zapraszam
07 maja 2017r. na godzinę 13.30
(po Sumie o godzinie 12.30)
na spektakl słowno – muzyczny
„Ojcu Świętemu Śpiewajmy”
do kościoła Św. Włodzimierza
w Warszawie ul. Kondratowicza 2
Wystąpią Praskie Małmazyje,
Studio Wokalne Praga
pod dyrekcją artystyczną Doroty Czajkowskiej
akompaniuje, Jerzy Muczyński**

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/index.php/mysl-praska>

Zapraszamy na facebook:

<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

**Towarzystwo Miłośników Polski Tradycji i Kultury zapraszam do
współpracy i wsparcia. Darowizny prosimy przekazywać wyłącznie na
numer konta TMPTiK:**

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**

